GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 333

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 7 Grudnia 1828 roku w Niedzielę.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— W tych dniach wyszedł z druku 6ty numer Rozrywek dla dzieci. Czytelnicy tego przyjemnego i użytecznego pisma z żalem wyczytali następujące uwiadomienie: »Na tym numerze kończy się dziesiąte i ostatnie półrocze rozrywek. Wydawca chcąc dokonać kilku rozpoczętych prac piśmiennych, które obok téj spoczywać musiały, to pismo nad zalety swoje mile przyjmowane z żalem przerywa. Exemplarzy kompletnych Rozrywek to jest: Nrów 60, dostać można w kantorze drukarni Gałczowskiego i w mieszkaniu wydawcy za zł. 96.

— Dziś zimna stopni 4.

ROSSJA. — *Z Petersburga 7 listopada.* — Najwyższym ukazem z dnia 5 b. m. raczył N. Pan dać klucz szambelański kamerjunkrowi radcy nadwornemu xiążęciu Alexandrowi Galicynowi, należącemu do służby cywilnéj J. C. Mości Cesarzewicza Wielkiego Xiążęcia Konstantego. — Rzeka Newa stanęła d. 6 listopada około godziny 10téj wieczorem. (zD.P.)

— *Z Wilna 16 listopada* v. s. — Jeszcze przed dwoma laty, pamięć szczególnéj gorliwości i poświęcenia się, jakie okazał dla dobra nauk i kościoła Hieronim hrabia Strojnowski, wprzódy professor i rektór cesarskiego uniwersytetu wileńskiego, a późniéj biskup wileński, z uczuciem wdzięczności połączona, natchnęła wielbicielom jego przymiotów, projekt wzniesienia dlań w kościele uniwersyteckim S. Jana, pomnika, któryby świadczył późnéj potomności o usługach tego męża i uczuciu współczesnych. Ku temu celowi professor Podczaszyński plan stósowny zakreślił, i wnet osoby duchowne, członkowie uniwersytetu, oraz urzędnicy i obywatele litewscy pośpieszyli złożyć dostateczną na ten przedmiot składkę. A tak w krótkim przeciągu czasu i w tym samym roku, w którym uniwersytet przed czternema blisko miesiącami obchodził uroczyście 25cioletnią pamiątkę najwyższego potwierdzenia przez błogosławionéj pamięci N. Cesarza Alexandra I, stanął razem i pomnik, przez wdzięczne serca ziomków wzniesiony temu, który do wyjednania téj monarszéj dla tutejszych prowincji łaski, w celu pomnożenia środków powszechnéj instrukcji, jako ówczesny rektor uniwersytetu, gorliwie się przyłożył. Napis, złotemi literami na tablicy marmurowéj wyryty, jest następujący: *D. O. M. Hieronymo Comiti Strzemień Strojnowski Episcopo Vilnensi Ord. S. Annae et S. Stanislai I, Cl. Equiti Scholarum per Lithvaniam Moderatori Antecessori et Academiae Vilnensis Rectori e vivis erepto A. MDCCCXV D. V. Augusti aetatis LXII, Viro generis nobilitate morum integritate comitate eloquio ac doctrina perspecto Litterarum incrementis nato earumque amore nulli secundo de academia vero dum* Alexandri I, *Munificentia eadem instauraretur et augeretur immortaliter Merito Collegae Civesque tantae Virtutis memores aere collato Cenotaphium hocce posuere A. MDCCCXXVIII.* Naostatek dzień 19 b. m. listopada przeznaczony był do odprawienia w kościele uniwersyteckim za duszę ś. p. biskupa żałobnego nabożeństwa i uroczystego poświęcenia pomnika. W dniu tym, od godziny 6téj z rana duchowieństwo zakonne, a między tém i XXża Bazyljanie, potém świeckie, w znacznéj liczbie zgromadzone, zanosiło gorące modły do Najwyższego za swego pasterza. Urzędnicy, obywatele, członkowie uniwersytetu, oraz uczniowie napełniali świątynię. Po Mszy wielkiéj przez JW. biskupa suffragana i kawalera Kundzicza odśpiewanéj, kaznodzieja uniwersytetu JX. Borowski uwielbił zasługi ś.p. niegdyś rektora, a potém biskupa, i zachęcał szczególnéj młodzież uniwersytecką, do wdzięczności ku tym wszystkim, którzy się przyłożyli do dobra edukacji. (zK.L.)

AUSTRJA. — Powszechna gazeta niemiecka donosi z Wiednia, pod dniem 22 listopada, że podług doniesień z Węgier zaraza na bydło zrządziła wielkie szkody w kilku pogranicznych hrabstwach węgierskich; zaraza ta miała się dostać z Polski (?) i nawiedziła już kraj morawski. Podług doniesień z Kronsztadu, powietrze morowe które się pokazało w pobliskiéj wiosce, rozszerza swoją plagę; ale środki ostrożności i lekarskie, zapobiegną dalszym skutkom i w krótce wytępią zarazę.

ANGLJA.— Cała ludność londyńska przekonała się teraz, że król J. jest zdrowszy, albowiem dnia 24 listopada wyjeżdżał do windsorskiego zamku. — Walter Scot nie przyjął godności rektora uniwersytetu glazgowskiego. — W nowourządzonym zamku windsorskim prowadzą podwójne schody dębowe i szkarłatném suknem wyłożone do prywatnych pokojów królewskich, przez ku-

rytarz, którego ściany ozdobione są wizerunkami zmarłych i żyjących bohaterów i ministrów angielskich. Pokój sypialny jest koloru karmazynowego, a łożko zasłonione jest draperjami koloru szkarłatnego; obok niego jest pokój do kąpieli zimnych i ciepłych. Pokój śniadanny stykający się także z pokojem sypialnym, wyłożony jest bogatą materją, a pokój paziów jest z prostotą, ale z wielkim gustem umeblowany. Pokój do ubierania mało się różni od podobnego pokoju osoby jakiéj znakomitéj. W sali bibljotecznéj zaczyna się dopiero przepych i okazałość odpowiednia dostojeństwu monarchy angielskiego. Sala jadalna zamyka szereg prywatnych pokojów królewskich, pomiędzy któremi sala koncertowa tém się szczególniéj odznacza, że jest ośmiokątna. Wszystkie meble są nadzwyczaj pięknéj i gustownéj roboty. — Otrzymano z Buenos Ayres wiadomość, że Peruwjanie na granicy boliwijskiéj zupełnie zostali pobici i zostawili na pobojowisku 200 ludzi. (G. B.)

FRANCJA. — Pewien officer francuzki pisał do Paryża z zamku morejskiego pod dniem 30 października r. b. list następujący: Żegluga nasza z Nawarynu do Patras trwała półtora dnia. Na miasto uderzyliśmy dopiero w kilka dni późniéj. Nasza fregata miała rozkaz zajęcia stanowiska między miastem i warownią i niedozwolić im żadnéj kommunikacji, lecz załoga nie stawiła żadnego oporu i kapitulowała po pierwszych wystrzałach karabinowych. Patras nie jest już miastem, jak dawniéj znakomitém, zniszczono je w pierwszych latach wojny morejskiéj, a w miejscu dawnych domów widać teraz nędzne chaty drewniane, lub z chrustu i słomy plecione, których brudny widok świadczy o nędzy i niesłychanéj niedbałości mieszkańców. Oglądałem miasto w kilka dni po kapitulacji, kiedy jeszcze Turcy w niem znajdowali się. Zaprowadzono mnie na najpiękniejsze ulice; ujrzałem domy z desek bez kształtu sklejane, w których otoczeni kobietami Turcy z nogami na krzyż założonemi, siedzieli i lulki kurzyli. Dnia 14 października widziałem miasto poraz drugi i ujrzałem je wcale innem; domy były wprawdzie jeszcze te same, co dawniéj, ale zaraz można było poznać, że inni w nich mieszkańcy. W kilka dni po kapitulacji ustąpili Turcy z Patras i ze wszystkiem, co mieli, przewiezieni zostali do Albanji, którą od Morei oddziela tylko odnoga morska, trzy małe mile szeroka. Grecy tułający się w górach gromadami, zbiegali się natychmiast ze wszystkich stron do miasta i zajmowali dawne mieszkania. W krótce też uzyskały domy porządniejsze wejrzenie, wszędzie pokazali się zaraz kupcy ze starém żelaziwem, tytuniem i wełnianemi wyrobami, słowem, wszystko co w oczy wpadało, świadczyło o przemyśle i czynności Greków. W rzeczy saméj porównani z Turkami, mają Grecy korzyść na swojéj stronie. — Do Tulonu zawinęły statki z końmi odesłanemi z Nawarynu; podobnych transportów więcéj się spodziewają. — Z Tuluzy donoszą, że Saperes, naczelnik agrawjadosów, poddał się władzom francuzkim.—Dia 24 listopada zakończyła dni swoje w Paryżu Donna Marja Teressa z domu Burbonów, hrabina Chinhon, grandowa hiszpańska, córka infanta hiszpańskiego, Karola III, rozwiedziona małżonka xięcia pokoju, Don Manuela Godoy. Zgon jéj był skutkiem długiéj choroby; miała lat 48; zostawiła siostrę i córkę, zaślubioną xięciu Ruspoli. — Do Tulonu przybyło sześciu officerów egipskich; między nimi znajduje się wielki admirał marynarki egipskiéj Achmet Bey. (G. H.)

GRECJA. — Prezydent wydał następujące postanowienie o poczcie (Tagidromeion): 1) Urządzamy pocztę dla korrespondencji między rządem i krajem. Poczty téj mogą także używać mieszkańcy kraju i inni do swych korrespondencji prywatnych: 2) Punktem centralnym téj instytucji będzie miasto, w którém rząd ma swoje siedlisko. 3) Ogólna jego dyrekcja przez rząd będzie powierzona jednemu z mieszkańców kraju. 4) Urządzone zostaną centralne biura pocztowe w Argos, w Tripolizza, w Epidauros, a dopóki rząd zostaje w Eginie, i w Syra. Dyrekcja jéj zostanie powierzona kommissarzowi zdrowia; w głębi kraju, gdzie nie ma kommissarzów zdrowia, urząd ten będzie powierzony jednemu z demogerontów, którego rząd obierze. 5) Szczegółowy dozór poczt, równie w Morei jak na stałym lądzie Grecji, powierzony będzie jednemu z demogerentów, na wyspach zaś, kommissarzowi zdrowia. 6) Jeneralny dyrektor odsyła listy do dozorców centralnych, a ci rozdzielają je pomiędzy szczegółowych dozorców, i odwrotnie, każdy dozorca odsyła listy do dozorców centralnych. 7) Szczegółowi dozorcy wydadzą listy osobom do których są adressowane, przez posłańca którego wezwą do tego z załogi miejscowéj. 8) Czas odchodu gońców pocztowych, obowiązki jeneralnego dyrektora, dozorców centralnych i szczególnych, zostanie urządzony osobném postanowieniem. — Poros, dnia 6 października 1828 roku.

PORTUGALJA. — *Z Lizbony dnia 8 listopada.* Nadaremnie dwakrotnie wzywano wyspę Terceira do poddania się bezwarunkowego. Dowódca wyprawy chciał późniéj dopiąć swego celu przez układy, ale tak mieszkańcy, jak załoga, jednomyślnie odrzucili wszelkie propozycje; nakoniec usiłował jenerał dwakrotnie wylądować, ale z wielką stratą wojska odparty został. Odtąd krąży tylko w obec wyspy, czekając na dalsze rozkazy. Z wysp azorskich donoszą, że do nieszczęść politycznych przyłączyła się jeszcze burza, która trwała 36 godzin i wyrządziła szkody na 5 miljonów franków.— Do Lizbony przybył z Paryża goniec z depeszami od hr. d'Aponte; w krótce potém zgromadzili się ministrowie pod prezydencją samego don Miguela. Depesze te zawierały, że gabinet francuzki nie przystaje na propozycje don Miguela i zupełnie się zgadza z Anglją co do warunków, pod któremi zostawić chce rządy don Miguelowi. Mówią, iż warunki te, są: Powszechna amnestja; zaślubienie królowy; złożenie tytułu królewskiego i przyjęcie go dopiéro po zaślubieniu Donny Marji; tymczasowe zatrzymanie tytułu rejenta w imieniu Donny Marji. Jak dawniéj Anglji, tak teraz Francji, miał don Miguel odmównie odpowiedzieć.
— Don Miguel jechał z infantkami do pałacu Caxias, gdy w tém muły się rozbiegały i powóz wywróciły. Don Miguel złomał goleń u prawéj nogi; ale złomanie to nie było niebezpieczne. Infantka donna Izabella Marja, stłukła sobie czoło, a donna Marja Assumcao dostała lekkiéj kontuzji w lewą nogę. (G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjątki z listu Polaka podróżującego po krajach słowiańskich.

(Dokończenie).

Dla dopełnienia przyjemności uczuć słowiańskich udałem się do *Ossiach* (jest i u nas w Polsce Ossjaków.) Tu znalazło gród swój starożytne wyznanie bogów słowiańskich. Pokazują tu razem i miejsca ostatnich ich świątyń i pierwsze kościoły chrześcijańskie. Szczególniejszym losów zdarzeniem *tu spoczywa król nasz* Bolesław Śmiały. Przybywszy do Ossyaka oświadczam chęć obejrzenia kościoła i pytam kościelnego czy macie w nim co ciekawego? Mamy, odpowie mi z żywnością. Tu spoczywa jeden z królów polskich i wyprowadziwszy mię na środek kościoła pokazuje mi historią jego w obrazach. Na pierwszym zabija S. Stanisława, na drugim ucieka przed obliczem papieża, na trzecim przebrany za pielgrzyma, idzie do Ossyaku, na czwartym (po drugiej stronie kościoła) odbywa 7letnią pokutę, dając się używać do najniższych posług i nosząc drzewo do kuchni, na 5tym chory wyznaje tajemnicę zbrodni swojej, na 6tym jego pogrzeb. Pokazano mi potem miejsce jego grobu i kamień z zewnątrz kościoła nagrobowy na którym wystawiony rzeźbą konik osiodłany rasy małorossyjskiéj a w około napis: *Rex Boleslaus Poloniae, occisor sancti Stanislai episcopi Cracoviensis.* Nad tym kamieniem wznosi się wielka tablica drewniana w któréj środku odmalowany król stojący w całéj swojéj świetności, a w koło te same prawie co w kościele obrazy. Wystawione na słotę niezmiernie na świeżości ucierpiały. Podpisów dolnych już i czytać nie można. Wszystko tu ruszone z miejsca swego a nawet podobno i sam grób Bolesława. Wieść niesie iż tu byli kiedyś znakomici Polacy, którzy chcąc się przekonać o prawdzie, kazali sobie grób i trumnę otworzyć. Widać naruszone z zewnątrz kościoła mury, bo z wewnątrz nie mógł być grób odkryty: umieszczony bowiem za ołtarzem. Obszerniejszych i porządniejszych w téj mierze uwag późniéj udzielę. To wyznać muszę że i kamień i obrazy pochodzą z czasów późniejszych. Miejsce atoli grobu przytyka do kaplicy, która nosi imie pierwszego czyli starego kościoła. Zgromadzenie Benedyktynów tutejszych jest zniesione. Z połowy klasztoru wystawiono stajnie, i chodują się tu teraz piękne klacze cesarskie. Nazwisko nawet miejsca znalazłem na publicznéj tablicy wcale nowe. Zowie się *Ostriach* zamiast *Ossyach.* Jezioro Ossyackie było kiedyś bardzo rybne ale teraz i to ustało. Piszę ci o tém dla tego, bo w najnowszych dziełach niemieckich wystawiają jeszcze pisarze obfitość ryb jeziora Ossyackiego. Nad tém jeziorem jest także stary *Ossyak* nędzna wioska a po nad nią ruiny zamku i parę chatek zwanych *Predgradem*: a więc i to miejsce słowiańskie. Z Osjaku udałem się do *Belaku* (Villach); miasteczko porządne ale już całkiem niemieckie, tak dalece, że nawet dla ludu wiejskiego nie bywa tu kazań słowiańskich. Widziałem tu przecież po raz pierwszy *Silawki* t. i. Słowianki z doliny silawskiéj któréj środkiem płynie rzeka *Sila* od Niemców *Gail* nazwana. Nazajutrz ponieważ dzień był niedzielny, porzuciłem wcześnie *Belak* udając się w dalszą podróż i myśląc że gdzie na drodze natrafię na kościół i usłyszę kazanie słowiańskie: alem się zawiódł, bo właśnie dziś w *Arnoldstein* niebyło żadnego kazania. Zawiodłem się także myśląc, że trakt, którym się puściłem przechodzi przynajmniéj przez część doliny Silawskiéj. Ale nie; znalazłem tu wszędzie Słowian wprawdzie, lecz nie Silawców. Chcąc ich odwiedzieć w domu trzeba jechać przynajmniéj do *Bystrzycy* (Windisch Feistritz) a jeszcze lepiéj do S. *Stefana* (S. Stefan). Lubo się nie rychło w téj mierze spostrzegłem i smutek z tąd uczułem, nagrodziła atoli błąd mój pobożność Silawców. Powracali gromadnie ze świętéj góry (Marja Luschari,) mogłem się im więc dobrze przypatrzyć i z nimi mówić. Szczególniejszy jest strój Silawek, uderzająca krótkość sukień. Lud niezmiernie piękny i zwinny. O języku ich najlepiéj mię objaśnił xiądz Jarnik, bo sam jest Silawin, rodem ze *Stepanowa*, a zwyczaje i obyczaje ich już są przez różnych opisane. Mam dziełko w którym i Silawcy sami odmalowani, ale jeżeli tak są fałszywe w tém dziełku opisy jak są obrazy, to żałuję żem Sylawców w ich domu nie odwiedził. Opuściłem dziś Korytańsko przejechawszy przez górę *Prediel* (t. i. przedział.) Dwie mile jadąc pod górę a 4 z góry wśród skał okropnych, wśród szumiących potoków, wśród kaskad spadających ze skał nakształt deszczu, przybyłem nareszcie z ciemną nocą do *Beca* (Pless oder Flitsch) nad rzeką *Soczą* (Isonzo) w powiecie *Goryckim* (Goerz). Wszędzie tu znowu mówią po krańsku ale z tą uderzającą osobliwością, że używają w mowie swéj głoski *é* nieznanéj około *Lublany* i tak *piec* po krańsku *pecz* a po tutejszemu *péc. Becanie* dla ubóztwa byli kiedyś wolni od podatków, ale teraz muszą je jak i inni opłacać, nie mając dostatecznych gruntów żyją z przemysłu i handlu. Nadewszystko kupczą suknem i daleko je i szeroko rozwożą lub roznoszą przynosząc z robek do domu dla żony i dzieci, ale wraz zwyczaje obyczaje i język obcy. Nie trudno tu widzieć eleganta krzątającego się około gospodarstwa wiejskiego. Puściłem się do *Goryc* (Gorycc, Goerz) i jadąc wciąż po nad *Soczą* i wciąż z góry, przybyłem na objad do *Raczyna* (Ronzino.) Od tąd przybiera kraj postać włoską. Wszędzie winnice obyczajem włoskim urządzone t. i. latorośle winne nie oparte na tyczkach jak w Niemczech ale na drzewach połączonych festonami. Cały kraj zdaje się być jednym tylko ogrodem bez końca. Przyjemnie jest odbywać podróż wśród takiego ogrodu. Na wieczór stanąłem w *Gorycach.* Prócz Słowian i Niemców znalazłem tu jeszcze trzeci wcale dla mnie nowy naród i język *furlański.* Różni się język furlański widocznie od włoskiego i tém większe objawia podobieństwo do łacińskiego, np: po łacinie *tu vivis in tantis miseriis*, po furlańsku *tu vivisz in tantysz mizeriisz*; po włosku *tu vivi in tante miserie.* Słowianie tutejsi nazywają język furlański *laszkim*, a włoski *italiańskim.* Lubo wszyscy mieszczanie mówią tu językiem *laszkim*, bywają tu atoli kazania tylko włoskie (t. i. italiańskie) i słowiańskie. Tu pierwszy raz byłem przymuszony mówić po włosku a to do tego z xięgarzem nieznającym ani niemieckiego ani słowiańskiego języka. Znalazłem w Gorycach zacnego kanonika *Stanicza*, wyda-

wcę różnych pieśni słowiańskich i poznałem prof: seminarjum tutejszego X. Korbata, nie złe zdanie o głoskach i ortografji kraińskiéj mającego. Wskazali mi ci panowie parafje słowiańkie w dyecezji goryckiéj. Trzecia prawie część jéj jest furlańska. Byliśmy w ogrodzie x. biskupa na zamku z którego prześliczny na miasto i okolice widok. Jak okiem ku Adrjatyku zasiągnąć można, tak daleko rozciąga się równina winnicami okryta nakształt lasu. Jak oko zasięgnąć może, błyszczą się wieże kościołów siedzib najodleglejszych. Z przeciwnéj strony kraj górzysty białą skałą okryty. Pożegnawszy moich panów, puściłem się w dalszą podróż. Na drodze do *Terstu* (Triest) ujrzałem po raz pierwszy morze, a lubo z *Opczyny* jeszcze mila do rzeczonego miasta, ujrzałem je stąd przecież prawie pod nogami mojemi w całéj jego rozciągłości. Jakże ci teraz opiszę pierwsze wrażenie jakie na mnie zrobiło słowiańskie miasto portowe. Starożytne *Tergeste* było już za Rzymian miejscem targów. I kto nie widzi że imie jego jest słowiańskie, to albo patrzyć niechce albo ślepy jest! Niewyrzekli się dotąd Słowianie prawa do téj ziemi i niepospolite trzymają pomiędzy mieszkańcami *Tersta* miejsce. I dla tego 3 tu kościoły są słowiańskie, a w 2 katolickich bywają co niedziela kraińskie kazania. Wszędzie tu pełno ludu słowiańskiego, nieoszacowanego ludu, który Terstanów żywi, opiera i piastuje. Pierwsze między Słowianami miejsce trzymają tu *Serbowie*, najbogatsi kupcy, mający tu swój słowiański kościoł i swoję szkołę. Poznałem się z doktorem *Truszyciem* wybornym Serbem który pierwszy z P. *Dawidowiczem* wydawał gazetę serbską w Wiedniu czystym serbskim językiem, ten poznał mię z professorem *Popowiczem* wydawcą *Gunduliczowéj Osmanidy*, która opiewa sławę naszego *Władysława IV*. Od tego professora nabyłem niektórych słowiańskich rękopismów i dawniéj drukowanych teraz rzadkich xiążek serbskich. Tu także nabyłem i przeczytałem najnowsze dzieło *Wuka Stefanowicza*, pod tytułem: *Miłosz Obrenowicz* czyli historja serbska czasów najnowszych, dzieło niezmiernie ciekawe i pięknie ułożone. Guberujalny radca tutéjszy xiądz *Rawnikar*, rodowity Kraińczyk jest autorem pięknego dzieła historji świętéj. On pierwszy potrafił się obtrząść z germanizmów w tym djalekcie zasiedziałych. Czy uwierzyszże, gdym ujrzał port i okręty a mianowicie statek parowy, wzięła mię chęć popłynąć do *Benatek* czyli *Mletek* (Venedig, Venezia). Wszakże i tu na słowiańskim wysiadłem brzegu (Riva de Slavi o Schiavoni). Zabawiłem tu przeszło tydzień zdumiewając się nad cudowną budową, nad architekturą świątyń pańskich i pałaców, nad boskiemi posągami, płaskorzeźbami i obrazami. Ale nie ten cel podróży mojéj do *Benatek*. Udałem się do bibljoteki publicznéj S. *Marka* i wypisywałem z rękopismów słowiańskich potrzebne mi na przyszłość miejsca. Zmartwiło mię niezmiernie, że biblja słowiańska o któréj pisze *Solarycz* że ją widział w Benatkach u P. *Pericinotti*, przedaną została Anglikom i poszła do *Oxfortu*. W bibljotece *Ormjańskiéj S. Łazarza*, zdumiałem się nad wielością rękopismów i dzieł ormjańskich, ale z słowiańskich rzeczy znalazłem tylko nowo wydaną w języku ormjańskim grammatykę *Rossyjską* i w języku także rossyjskim nowy opis Armenji którą świeżo zdobyli Rossjanie na Persach. Między modlitwami biskupa ormiańskiego w 24 językach wydanemi, jest także i polski przekład. Znalazłem tu nawet atlas jeograficzny ormjańskiemi literami sztychowany. Ale nie dziw się przyjacielu postępowi literatury ormjańskiéj, bo się znalazł mąż imieniem *Rafaeli* który krocie łoży na jéj wsparcie. Gdzież my mamy atlas jeograficzny po polsku sztychowany? (a) Drukarnia słowiańska *Teodosyewa* w *Benatkach* i xięgarnia już upadła. O przystępie do archivum tutejszego ani myśleć. Przeglądając zawczasu w Benatkach ileby mię kosztowało grosza odwiedzenie Medyolanu, Rzymu i Neapolu dla obejrzenia tamtejszych rękopisów słowiańskich, musiałem się raczéj tą razą zwrócić do Terstu na *Wodim* (Udine); *nb.* nie rozumiej żebym zmyślał słowiańskie miejsc imiona, żyją one dotąd w ustach ludu i w xięgach uczonych Słowian. Wyjechawszy z Terstu powtóre zwiedziłem całą *Istryą* aż do *Puty* od Rzymian i Włochów *Pola* zwanej. Chociażbym był z całéj podróży téj nic więcéj nie korzystał nad dwa słowa o których się tu dowiedziałem, nagrodzoneby były koszta moje i trudy. Pierwsza, że Słowianie tutejsi nazywają Włochów Latynami i język włoski łacińskim, druga, że amfiteatr rzymski w *Pola* nosi słowiańskie nazwisko: *Dywić* t. i. *Dziwicz*. Radość moja tym większa, żem słowo to usłyszał z ust największego prostaczka, który nie zna innego nad horwacki język. Wszakże tych Horwatów nie nazywają tu inaczéj włoscy ludzie tylko *Ilyri*, *Schiavi*! O co za liczne ślady historyczne dochowane w języku! Horwaci tutejsi nie są piérwszymi w Istrji Słowianami. Z drugiéj strony jedno tylko słowo *ożjo je*? dowodzi z kąd pochodzą. W drugim liście opiszę wam obszerniéj dalszą podróż. Tym czasem ci donoszę, żem szczęśliwie do *Lublany* (Leibach) powrócił, i że udam się do *Zagrabu* (Agram) stolicy *Horwacka* (Kroacji) gdzie przejść muszę całą grammatykę *horwacką* i napisać ją, bo tego jeszcze nikt nie zrobił. Potem się mam spuścić na dół do *Karłowca* (Carlsstadt) i *Dubrownika* (Ragusa).

(a) *Autor z przyjemnością dowie się z czasem o ojczystych dziełach litografji kommissji rządowéj W. R. i O. P. w Warszawie.*

W ciągnieniu 726tém loterji liczbowéj wyciągnięte numera są następujące:

85, 9, 47, 55, 50.

Jutro jako w uroczyste święto gazeta pols. nie wyjdzie.